

Ks. Julian Piskorek T.J., Warszawa

POLSKI PROJEKT REFORMY KALENDARZA na II Soborze Watykańskim

I. KWESTIA NOWEGO KALENDARZA NA SOBORZE

1. Problem

Wśród wielu dla Kościoła doniosłych postanowień, jakie zapadły na II Sesji Soboru w uchwale dnia 4. XII. 1963 r. nowej Konstytucji Liturgicznej, niezmiernie ciekawą i osobliwie potraktowaną jest sprawa reformy Kalendarza.

Sprawa to bardzo trudna i delikatna. Znaczenie jej dla życia nie tylko religijnego, ale i cywilnego całej ludzkości niemałe. Była kilkakrotnie rozpatrywana na forum Ligi Narodów i w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dyskutowana ostatnio w latach od 1953 do 1956, na skutek opozycji różnych ugrupowań religijnych zapadła w impas nie do przezwyciężenia. Jakkolwiek ogół życzy sobie tej reformy, nie sposób pogodzić wszystkie jej postulaty, formy i zastrzeżenia.

To też jest prawdziwą niespodzianką dla świata wielki krok, jaki uczynił Sobór przez swoją, w tej sprawie, uroczystą i wiążącą „Deklarację”. Deklaracją tą Sobór nie tylko wyprowadza z impasu sprawę reformy kalendarza, ale posuwa ją zdecydowanie ku najlepszemu rozwiązaniu. Stąd jej niezwykle doniosłe znaczenie, z którego może jeszcze świat nie zdaje sobie sprawy.

W niniejszym artykule przedstawimy najpierw samą „Deklarację” soborową odnośnie kalendarza, z krótkim do niej komentarzem, a następnie ukážemy szerszym kołom zainteresowanych polski projekt reformy kalendarza, który był podany na Sobór jeszcze przed I-szą jego Sesją i wywarł zapewne swój pozytywny wpływ na przebieg dyskusji w tej kwestii.

Sądzimy, że pisząc o tym, nie naruszymy sekretu soborowego. Nie jest bowiem już tajemnicą to, że polski projekt reformy kalendarza powiódł ze sobą na Sobór, jeszcze przed I-szą jego Sesją J. E. Arcybiskup Poznański ks. dr Antoni Baraniak, że w tej sprawie — z okazji omawiania Schematu „De Liturgia” — przemawiał na 17 Kongregacji Generalnej dnia 12. XI. 1962 r., że gdy dziesięciominutowe przemówienie nie pozwoliło mu na wyczerpujące potraktowanie sprawy, szczegółowy projekt wraz z jego komentarzem złożył w Sekretariacie Soboru. Mówiło o tym radio i podała prasa. W „Osservatore Romano” z roku 1962 w nr 260, w podanym tam sprawozdaniu z 17 Kongregacji Generalnej, gdzie jako przemawiający wymieniony jest Ks. Arcyb. Dr Antoni Baraniak — czytamy wiele mówiącą notatkę:

„Również na dość skomplikowany temat wieczystego kalendarza i stałego dnia Wielkanocy przedłożono pewne propozycje. Pomijając szczegóły można powiedzieć, że miały one głównie za cel doradzić studium tego problemu. Jego rozwiązanie, gdyby było uzgodnione z innymi Kościołami chrześcijańskimi, przede wszystkim wschodnimi, mogłoby mieć wielkie znaczenie dla życia religijnego i cywilnego ludzkości“.

Sekretem pozostanie dla nas zapewne jeszcze przez długi czas: jak wyglądała w szczególach mowa soborowa Ks. Arcybiskupa i jego interwencje na I-szej i II-giej Sesji w tej kwestii, kto i jaki głos zabierał jeszcze w tej sprawie, jak wyglądała ta sprawa w Komisji Przygotowawczej i w „Schemacie Liturgicznym”, jak przebiegała dyskusja w Liturgicznej Komisji Soborowej, której był członkiem Ks. Biskup Jop. Wystarczy nam wiadomy rezultat tych wszystkich debat, zawierający się w uroczystej Deklaracji Konstytucji Liturgicznej Soboru.

Nie był Kościół zmuszony do tej Deklaracji przez jakieś szczególne okoliczności. Życie liturgiczne Kościoła rozwija się całkiem dobrze w ramach uzgodnionego ze słońcem w r. 1582 kalendarza gregoriańskiego. Ale podobnie jak świat cywilny, Kościół odczuwa również potrzebę lepszego pod względem rachuby i rozkładu czasu przystosowania do potrzeb i wymagań współczesnego życia. Zwłaszcza nowy Mszał i Brewiarz, które poddaje się gruntownemu opracowaniu, wymagają stałej podstawy w prostym i jasnym układzie rocznego czasu.

2. Deklaracja Soboru.

Sobór potraktował reformę kalendarza w sposób szczególny. Dopiero na końcu soborowej Konstytucji Liturgicznej, po stu trzydziestu jej artykułach, odnajdujemy wyodrębnioną kwestię kalendarza. Widnieje ona na osobnej stronie, jako tzw. „Appendix” — uzupełnienie, coś co ściśle się wiąże z całą Konstytucją, ale czego nie można było inaczej uregulować i rozstrzygnąć jak tylko Deklaracją¹.

¹ Pełny tekst Deklaracji Soboru w języku łacińskim brzmi:

„APPENDIX. Sacrosancti Oecumenici Concilii Vaticani Secundi de Calendario recognoscendo Declaratio.

Sacrosanctum Oecumenicum Concilium Vaticanum Secundum, haud parvi momenti aestimans multorum desideria de festo Paschatis certae dominicae assignando et de calendario stabiliendo, omnibus sedulo perpensis, quae ex inductione novi calendarii manare possint, haec quae sequuntur declarat:

1. Sacrosanctum Concilium non obnititur quin festum Paschatis certae dominicae in Calendario Gregoriano assignetur, assentientibus iis quorum intersit, praesertim fratribus ab Apostolicae Sedis communiōne seiunctis.

2. Item Sacrosanctum Concilium declarat se non obstere inceptis quae conferant ad calendarium in societatem civilem inducendum.

Variorem autem systematum, quae ad calendarium perpetuum stabiliendum et in societatem civilem inducendum excogitantur, iis tantum Ecclesia non obsistit, quae hebdomadam septem dierum cum dominica servant et tutantur, nullis diebus extra hebdomadam interiectis, ita ut hebdomada-

Tak więc Kościół katolicki zebrany na Soborze przez swoich przedstawicieli, rozważywszy wszystkie „pro” i „contra”, oficjalnie i publicznie zdecydował i zadeklarował o zajęciu trzech zasadniczych, dla sprawy reformy kalendarza, stanowisk:

- 1° że nie sprzeciwia się ustaleniu Wielkanocy,
- 2° że nie stawia przeszkód dla prób i usiłowań zmierzających do wprowadzenia w życie społeczne i cywilne wieczystego kalendarza i w konsekwencji przyjmie postanowienia ONZ w tej kwestii, o ile będą zgodne z wymaganiami Kościoła,
- 3° że wysuwa tylko dwa zastrzeżenia i postulaty w stosunku do różnych systemów i układów, jakie się obmyśla dla wprowadzenia nowego kalendarza, a mianowicie:
 - a) by tydzień siedmiodniowy wraz z niedzielą zachować i stawać w jego obronie;
 - b) by nie kłaść żadnego dnia poza tygodniem nominalnym. Sobór chce najwyraźniej tego, na co zwróciła już uwagę dyskusja nad kalendarzem w ONZ, aby następstwo i ciągłość tygodni pozostała nietknięta i nieprzerwana przez wstawianie pomiędzy nie tzw. „dnia bez daty”.

Były to właśnie ogólne postulaty polskiego projektu, wniesionego na Sobór.

3. Konsekwencje.

W „Deklaracji” zwraca uwagę uznanie dla samego problemu reformy kalendarza, że mianowicie: „nie małego znaczenia są pragnienia wielu ludzi, by święto Wielkanocy wyznaczyć w pewną niezmienną niedzielę i ustalić kalendarz”. Dotychczas bowiem takie myśli, pragnienia i dążenia nie małej liczby ludzi — wśród nich nawet najwybitniejszych, takich jak kardynał Mercier i Gandhi — uważane były za niepotrzebne, bez żadnego znaczenia i niemożliwe do przeprowadzenia itp. Dziś już nikt tak nie myśli wobec wyraźnego i pozytywnego w tej sprawie stanowiska Soboru.

Następnie nie bez znaczenia jest dobitne oświadczenie, że Deklaracja, którą Sobór całą swoją powagą wydaje, została gruntownie przemyślana i że Kościół katolicki bierze pod uwagę wszystkie konsekwencje jakie mogą wynikać z zaprowadzenia nowego kalendarza.

O jakie konsekwencje chodzi? Chyba najpoważniejsze — to trudność oderwania się od tradycji (babilońskich, żydowskich i starorzymskich, oraz przestawienie się na nowy układ czasu; konieczność nieco innego

darumdarum successio intacta, nisi accedant gravissimae rationes de quibus Apostolica Sedes iudicium ferat, relinquatur”.

ustawienia niektórych świąt i świętych, mających stałe miejsce w dotychczasowym; likwidacja atrakcyjnej, dla niektórych ludzi, zmienności kalendarza, są bowiem tacy co uważają, że życie straci całą swoją barwność przez to, że zostanie ustalone w ramach rozumnie rozłożonego czasu.

Sobór wziął na pewno pod uwagę korzyści, jakie z wprowadzenia nowego kalendarza płyną, przede wszystkim: ustalenie liturgii, ład i porządek przez definitywne rozłożenie w czasie wszystkich świąt i czynności służby Bożej, możliwość uzyskania nareszcie definitywnego układu Mszału i Brewiarza, z których korzystający już nie będzie tracił czasu na wątpliwości i szukanie, bo wszystko będzie miał na miejscu. Okaże się niepotrzebny, tyle kłopotu sprawiający i w każdym roku na nowo drukowany „Ordo Divini Officii”. Zniknie problem zbieżności i konkurencji świąt i dni drugiej, trzeciej i czwartej klasy. Nie będzie przerzutów i niedziel z końca roku kościelnego w jego środek, rozrywających jego wychowawczą ciągłość. Nie będzie takich anomalii jak choćby w tym roku, że niedziela Siedemdziesiątnica, o poważnym nastroju wielkopostnym, w której kasuje się radosne Alleluja, Gloria i Te Deum, wchodzi w okres po Objawieniu Pańskim.

Najważniejsza jednak korzyść w kalendarzu kościelnym — to likwidacja księżycowej zmienności roku kościelnego z 35 różnymi możliwościami Wielkanocy, z 14 różnymi formami kalendarza, nieregularnie po sobie następującymi, z astronomicznymi niekonsekwencjami i niezgodnością z ustaloną regułą Soboru Nicejskiego², z niedającym się inaczej zlikwidować rozbratem pomiędzy praktyką Kościołów Wschodnich i Zachodnich. Kalendarz stały i niezmienny — to usunięcie wszystkich niekonsekwencji struktury kalendarza księżycowo-słonecznego, jakim był dotychczasowy nasz kalendarz. Dziś wiemy z punktu widzenia naukowego, że ta struktura z całą ścisłością astronomiczną i jednocześnie dla praktyki życia — nie do uzgodnienia.

A jakie korzyści da jeden układ rocznego czasu dla wszystkich narodów? Najpierw ważny to etap na drodze do zjednoczenia ludzkości. Ten wzgląd ekumeniczny nie jest Kościołowi obojętny. Nie mogą też

² Są to tzw. „paradoksy Wielkanocy“ czyli jej niezgodność z faktycznymi danymi astronomicznymi, które zostały przyjęte przez Sobór Nicejski, jako zasada ustalania Wielkanocy. Ma ona być po pełni przypadającej po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Okazuje się, że pełnia księżycowa i moment zrównania wiosennego często są zupełnie w innym czasie niż ten, który podają schematyczne tabele ustalone dla oznaczenia Wielkanocy. Między 1590 rokiem a 2500 — wypada takich paradoksów 62. Te nieścisłości powodują różnicę w wyznaczaniu Wielkanocy o 3, 4 a nawet 5 tygodni za wcześniej albo za późno. Tak więc nie tylko kalendarz juliański, ale i księżycowo-słoneczny kalendarz gregoriański jest w dalszym ciągu w niezgodzie z zasadą święcenia Wielkanocy przyjętą przez Sobór Nicejski. To właśnie stanowi jej problem. Na ten temat zob. „Oste-reichisches Klerus-Blatt“ 1962, Nr 11, s. 159.

być Kościołowi obojętne liczne korzyści doczesne, jakie uzyskają wszystkie społeczności ludzkie przez lepszą organizację pracy i życia w jednym, prostym i powszechnym rozkładzie rocznego czasu.

Ten wzgląd skłaniał liczne organizacje społeczne do starań i usilnych zabiegów na forum ONZ o przeprowadzenie bez zgody i współdziałania zrzeseń religijnych, zwłaszcza najpoważniejszego z nich — Kościoła katolickiego. I oto fakt w historii kalendarza przełomowy: Kościół reformę kalendarza zdecydowanie popiera.

4. Charakter i znaczenie Deklaracji.

Na pierwszy rzut oka „Deklaracja” powyższa jest „dyplomatyczna”. Sobór przez nią nie rozstrzyga jeszcze niczego. I w obecnej sytuacji, gdy problem przeprowadzenia reformy kalendarza jest, tak z punktu widzenia teoretycznego, jak jeszcze bardziej ze strony praktycznej jego realizacji, niezmiernie skomplikowany, gdy wchodzi w grę mnóstwo imponderabiliów, gdy w świadomości wielu odpowiedzialnych za tę reformę rzecz jeszcze nie dojrzała — nie mógł Kościół zająć innego stanowiska.

Również w czasach obecnych nie można w tej sprawie tak wyrokować, jak w poprzednich wiekach. Reforma kalendarza jest kwestią nie tylko religijną, ale wchodzi na równych prawach także w dziedzinę życia cywilnego. „Deklaracja” najwyraźniej te prawa władzy świeckiej, jak również opinię i placet innych religii, honoruje. I to znak jej wielkiej mądrości. Sprawa musi przejść jeszcze ogólnościową dyskusję i z niej wyłoni się ostatecznie to, co w dziedzinie reformy kalendarza okaże się dla świata całego najlepsze.

Rozumiemy więc, że innego, bardziej decydującego stanowiska w tej sprawie Sobór zająć nie mógł.

Mimo tego charakteru „dyplomatycznego” Soborowej Deklaracji w sprawie reformy kalendarza, jest ona prawdziwą i wiążącą Kościół deklaracją, jest zajęciem przez Kościół określonego i na wskroś pozytywnego stanowiska w dwóch kwestiach ściśle związanych z problematyką kalendarza: ustalenia Wielkanocy i zgody na ustabilizowany, jeden, wspólny dla wszystkich ludów kalendarz światowy.

Znaczenie tej „Deklaracji”, tej oficjalnej, publicznej i uroczystej zgody na rzeczy zasadnicze w reformie kalendarza — jest bezsprzecznie wielkie.

1° Wiąże już cna Kościół katolicki. Tak poważne słowo, raz wypowiedziane, na pewno prędzej czy później doprowadzi do tego, co jest „pragnieniem wielu”, pochwalonym i usankcjonowanym przez Najwyższe Autorytety Kościoła.

2° Wyprowadza sprawę reformy kalendarza na forum ONZ z impasu, w jaki tam popadła po dyskusji w latach od 1953 do 1956, na skutek bierności czy opozycji różnych ugrupowań religijnych. Teraz dopiero

potoczy się ostateczna dyskusja, prowadząca wszystkie państwa do konkretnych wniosków i decyzji.

3° „Deklaracja” ta inicjuje i inauguruje rozmowy na ten temat z braćmi odłączonymi i z innymi wyznaniem religijnymi, aż do uzgodnienia wspólnego pod tym względem punktu widzenia i wniosku. Wniosek taki zostanie zapewne złożony w ONZ jako ostateczna propozycja kalendarza cywilnego, wysunięta przez największe ugrupowania religijne na gruncie wspólnych wymagań wyznaniowych.

II. POLSKI PROJEKT

Wobec tak zasadniczego postawienia sprawy kalendarza przez soborową Deklarację — co ma jeszcze do powiedzenia polski wniosek jego reformy, złożony w Sekretariacie Soboru? Niemniej ni więcej — tylko konkretne i szczegółowe propozycje totalnego rozwiązania tej kwestii, pominięte na razie przy ustalaniu ogólnych jej założeń.

1. Organiczne i totalne rozwiązanie.

Chodzi nie tylko o schemat reformowanego kalendarza, tj. o nowy, jak najlepszy, jak najwygodniejszy dla wszystkich rozkład rocznego czasu, ale o takie jego związanie z porządkiem starym i takie w konkretnych postanowieniach przeprowadzenie reformy, by ona dokonała się „bez bólu” i zamieszania, by przejście „starego” w „nowe” nastąpiło całkiem naturalnie bez niepotrzebnych operacji czasu, takich, jaką przeżył świat w r. 1582³. Za to dotąd jeszcze gniewa się na nas prawosławny i nieprawosławny Wschód.

Ustalenie więc schematu nowego kalendarza, oraz uchwycenie momentu dla jego wprowadzenia w życie — to dwie główne kwestie przy tej reformie, które muszą być ze sobą organicznie związane.

Takiego założenia nie uwzględniają dotychczasowe znane nam projekty; traktują sprawę czysto schematycznie.

W naszym projekcie, aby uzyskać jak najbardziej obiektywne, docelowe i harmonijne rozwiązanie kwestii kalendarza, zgodnie z w/w założeniami i zgodnie z naczelną zasadą postawioną przez II Watykański Sobór — wyróżniliśmy szczegóły istotne, czyli pierwszoplanowe, stanowiące sedno koncepcji nowego kalendarza i drugorzędne, zależne od momentu jego związania ze starym kalendarzem i od szczególnych postanowień Władzy duchownej czy cywilnej odnośnie świąt kościelnych lub cywilnych uroczystości.

³ Skreślono wtedy dla ustalenia równonocy wiosennej na dzień 21 marca — dziesięć dni z kalendarza. Po dniu 4. X., który wypadł we czwartek, kazał Grzegorz XIII liczyć 15. X. jako piątek.

2. Elementy istotne projektu.

Do istotnych szczegółów polskiego projektu należą:

1° Układ nominalny, tj. w powszechnej umowie przez większość światowych władz cywilnych i religijnych przyjęty, najprostszy podział roku kalendarzowego o 364 dniach na 13 zupełnie równych miesięcy, z których każdy dzieli się bez reszty na cztery siedmiodniowe tygodnie.

Taki układ nowego kalendarza proponuje się z wielu względów:

a) Wszystkie wysiłki światowego ruchu reformy kalendarza zmierzają do wyrównania miesięcy; stąd bowiem dopiero możliwy jest cel reformy: stabilizacja i ład w rozkładzie czasu przez nowy kalendarz. Układ „trzynastki” jest najbardziej wyrównany.

b) Projekty trzymające się liczby dwunastu miesięcy, przekazanej nam przez starą babilońsko-egipsko-rzymską tradycję, są niekonsekwentne. Nie rozwiązują, bo nie mogą rozwiązać zgodnie z rokiem słonecznym, kwestii równych miesięcy bez reszty i wiążą się z kalendarzem księżycowym, w którym trzynasty miesiąc jest regułą — (Chiny, dawna Grecja, Izrael).

c) Wyrzystość zupełnie nominalnie równych kwartałów, półroczy i lat proponowany układ uzyskuje przez to, że dwa jego astronomiczne momenty najbardziej charakterystyczne dla orbity ziemi — jej perihelium i aphelium — na które dotąd niewiele się zwracało uwagi — wypadają dokładnie na początek roku nominalnego i na jego półrocz. Zrównania i przesilenia dnia i nocy nie są w zgodzie z perihelium i aphelium, ale wypadają około 2 tygodni wcześniej; nie były właściwym wyznacznikiem pór roku, tym bardziej nie wyznaczały ich nierówne kwartały, utworzone z kolejnych grup 12 miesięcy.

d) Najważniejsza jednak racja zalecająca kalendarz o 13 miesiącach, z których każdy ma po 28 dni, dzielących się bez reszty na 4 całe tygodnie — to możliwość uzyskania z takiego podziału maksymalnej jego prostoty i jasności. Jeśli to ma być kalendarz dla wszystkich ludów i na zawsze, to taką właśnie prostotą, jasnością, łatwością obliczeń i orientowania musi się odznaczać. Żaden układ pod tym względem układowi „trzynastki” nie dorówna.

e) Układ „trzynastki” nie tylko równa miesiące i osiąga to, że liczba tygodni wypełnia je całkowicie. Daje on ponadto stałe wiązanie i zupełną zgodność dni tygodnia z dniami miesiąca na przestrzeni całego roku. Upraszcza to w najwyższym stopniu nasz kalendarzowy rozkład czasu. Uwaga nasza przenosi się z miesięcy bardziej na każdorazowy tydzień. Życie w czasie uzyskuje większą koncentrację. Kalendarz staje się maksymalnie łatwy w użyciu, zrozumiały i przydatny jako narzędzie. (Tylko wierzący w „nieszczęśliwą trzynastkę” mają co do tego wiele zastrzeżeń; możemy jednak ich zapewnić, że w naszym układzie piątek będzie wypadł nie 13-go ale 12-go każdego miesiąca. Zatem niebezpieczeństwo dni feralnych nie takie groźne!...)

Oczywiście, że pomysł „trzynastki” nie jest nowy, ani też oryginalnie polski. Po raz pierwszy został ogłoszony już w r. 1745 w Londynie. Cieszył się wielką popularnością w Ameryce. Wziął go za podstawę swej kompozycji kalendarza Auguste Comte. Jest jednym z dwóch projektów wysuniętych i zatwierdzonych do dyskusji przez Komisję Przygotowawczą na Konferencję w Sprawie Kalendarza, która się odbyła z ramienia Ligi Narodów dnia 12 października 1931 r.

2° Do głównych propozycji zaliczymy chyba także nazwę, którą pragniemy nadać nowemu miesiącowi, jaki z powyższego podziału roku powstaje. Będzie to w celu upamiętnienia i uczczenia najdonioślejszego problemu i idei czasów obecnych — miesiąc Pokoju. W grupie miesięcy łacińskich otrzyma on nazwę: mensis „Pacificus”. Dla wielu względów umieszczamy go w okresie letnim, po Czerwcu. Polską nazwę tego miesiąca, odpowiednio do treści i charakteru nazw miesięcy w naszym języku ustalimy, gdy przejdzie ten projekt w ONZ.

3° Istotnym i oryginalnym szczegółem proponowanej przez nas reformy jest sposób wyrównania roku nominalnego z faktyczną długością roku słonecznego.

Wiadomo, że rok słoneczny, tzw. zwrotnikowy, który dla życia ludzkiego jest najodpowiedniejszą miarą czasu (nie rok księżycowy, ani też gwiazdowy), wynosi średnio 365 dni 5 godzin 48 minut i 46 sekund (dokładnie w/g najnowszych obliczeń: 365,24219879 d. N. B. długość roku gregoriańskiego: 365,2425; juliańskiego — 365,25).

Co robić z tym 365-tym dniem i resztą czasu, składającą się niezupełnie dokładnie co 4 lata na jeszcze jeden dzień przestępny, 366-ty?

Dotychczas, tak „projekt 12 miesięcy” jak i „trzynastka”, przyjmowały zasadę tzw. „dnia bez daty”, „dnia białego”, „dnia żadnego”. Proponowały nie liczyć tych dni, potraktować jakby ich nie było, umieścić poza kalendarzem jako dni wolne od pracy i światowe święta — dzień 365-ty na końcu każdego roku, a dzień 366-ty w roku przestępnym — po półroczu.

Pomysł niby prosty wprowadził wiele bałamuctwa do sprawy reformy kalendarza. Nie można w rachunku życia ludzkiego nie liczyć czasu, który przecież jest i upływa. Toteż słusznie propozycja ta spotkała się z ostrą krytyką w dyskusji najpierw w Lidze Narodów w r. 1931, a potem w ONZ w latach od 1952 do 1956. Wywołała też zasadniczą opozycję u wszystkich grup religijnych, jako rozrywająca ciągłość czasu i bezpośrednie następstwo tygodni; zakładała bowiem dni w roku pozatygodniowe, nie należące do żadnego z nich i dlatego niszczące zasadę siódmego dnia świętego. Z tego też powodu przeciwstawił się tej propozycji II Watykański Sobór.

3. „Długa Niedziela”.

Polski projekt rozwiązuje kwestię inaczej. Nie wyłącza dni pozostających w roku słonecznym z kalendarza nominalnego, nie kładzie ich „extra”, ale przeciwnie, wprowadza je w jeden określony dzień i tydzień roku nomi-

nalnego. W ten sposób daje im określoną datę i nazwę dnia, tygodnia, miesiąca.

Oczywiście ten nominalny „dzień” obejmie dwie, wzgl. w roku przestępnym — trzy doby i trzeba go będzie uznać za dzień świąteczny. Nazywać go będziemy „Długą Niedzielą”. Proponuje się, aby to była niedziela na zakończenie pierwszego półrocza, w lecie, w momencie astronomicznego aphelium, kiedy ziemia na orbicie najbardziej biegnie swym zwalnią, w połowie nowego miesiąca Pokoju. Poniedziałek po tej niedzieli rozpocznie nowe półrocze.

Doby Długiej Niedzieli nie zlewają się jednak w jeden dzień astronomiczny; dlatego trzeba je także wyróżnić i liczyć. Czynimy to przez prosty, znany w całym świecie oznacznik słówka: „bis”, „ter”. Mamy zatem jeden nominalnie dzień „Długiej Niedzieli” „14 Pacifici” z wyróżnionymi i policzonymi dobami: „14 Pacifici bis” — w roku zwyczajnym, a w roku przestępnym ponadto „14 Pacifici ter”.

W ten bardzo prosty sposób, przez pomysł i ustanowienie „Długiej Niedzieli”, przez jeden tylko wyjątek w roku uzyskamy całkowite uproszczenie, zrównanie, związanie i zharmonizowanie roku i kalendarza nominalnego z rokiem słonecznym. Dni nadliczbowe nie rozbijają tu jedności i nie psują harmonii kalendarza, nie niszczą ciągłości czasu i bezpośredniego następstwa tygodni nominalnych. Oblicza się i reguluje czas słoneczny w dalszym ciągu metodą przyjętą i ustaloną w roku 1582 przez Grzegorza XIII. Jest to bowiem metoda bardzo prosta i jednocześnie dość dobrze oparta o dane naukowe astronomii.

„Długa Niedziela” w regularnym rytmie dni, tygodni, miesięcy i lat — w tej przedziwnej muzyce czasu — ma charakter znanej w teorii muzycznej „fermaty”. Nie psuje melodii, ale ją podkreśla.

4. Tradycja dni podwójnych w tygodniu.

Koncepcja „Długiej Niedzieli” nie jest w historii kalendarza nowością; ma za sobą, jako walny argument, podwójną tradycję.

Najpierw po dziś dzień znany jest w kalendarzu rzymskim tzw. „bis sextus Kalendas Martii”. Tak zabobonni Rzymianie, u których miesiąc luty był feralnym i nie mógł mieć nieparzystej liczby 29 dni uzyskiwali, że w roku przestępnym luty niby miał 28 dni przez to, że dzień sextus Kalendas Martii, tzn. dzień 6-ty przed 1 Marca był liczony „bis”. Stąd łacińska nazwa roku przestępnego: „annus bissextilis”.

Druga ważna tradycja religijna dla nas, a zwłaszcza dla wszystkich sabbatystów, dla wyznania Mojżeszowego, Mahometan i wszystkich, którzy by mieli trudności w przyjęciu dodatkowych dni tygodnia — opiera się na Piśmie świętym. Pismo św., polecające Izraelowi siódmy dzień święty (co przyjął też i Koran), w Księdze Kapłańskiej r. 23 w. 15, 16, nakazuje święto Pięćdziesiątnicy. Od „drugiego dnia szabatu” Paschy nale-

zało liczyć siedem tygodni pełnych „aż do drugiego dnia po wypełnieniu siódmego tygodnia” tj. pięćdziesiąt dni. W praktyce, przed niewolą Babilońską, ten pięćdziesiąty dzień, podobnie jak święto powielkanocne Przaśników, włączono w szabat. Choć to był „drugi dzień szabatu” w znaczeniu: po szabacie (przeszło to na łacińską nazwę pierwszego dnia po niedzieli: „feria secunda”), traktowano go dosłownie jako drugi dzień szabatu, czyli jako szabat, by po skończonej Pięćdziesiątnicy zacząć tydzień od pierwszego dnia tygodnia.

Na ten temat krytyczną uwagę podaje J. Mayr, doskonały znawca spraw kalendarzowych, w art. „Der Computus ecclesiasticus” (Zeitschrift für Kath. Theologie 1955 s. 325), gdzie mówi, że drugi dzień spoczynku sobotniego był często używany. Ślady tego zwyczaju wyraźne mamy w Talmudzie, który z nim walczył. A więc bisowane dni są „stare jak świat”.

5. Dzień pierwszy tygodnia i miesiąca.

W strukturę wewnętrzną nowego kalendarza musi wejść dzień pierwszy tygodnia i miesiąca. Trzeba rozstrzygnąć, czy to ma być niedziela, dzień święty czy też poniedziałek — pierwszy dzień pracy w tygodniu.

„Komisja Przygotowawcza”, opracowująca w czerwcu 1931 r. kwestię reformy kalendarza na Międzynarodową Konferencję w tej sprawie, wyłączyła wprawdzie propozycję zaczynania roku od poniedziałku. Odnosiło się to jednak tylko do stycznia. Nie jest rzeczą jasną i nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, aby Komisja chciała rozciągnąć tę propozycję, przy różnorodności projektów, na wszystkie miesiące. Zresztą charakter tej Komisji był tylko przygotowawczy i orientacyjny. Projekt „dwunastki” proponuje początek miesiąca różnie: w niedzielę, środy i piątki. „Trzynastka” zajęła od początku stanowisko zdecydowane i jasne: wszystkie miesiące i pierwsze dni tygodnia zaczynają się od niedzieli. Nie jest to jednak dla niej konieczne. Równie dobrze mogą się zaczynać od poniedziałku. Poważną racją za niedzielą jest tradycja chrześcijańska. Lecz więcej jeszcze i równie mocnych racji, wydaje się, stoi za poniedziałkiem. Tymi racjami to:

a) Stara tradycja Izraela i innych starożytnych religii, traktujących dzień święty w tygodniu, zgodnie z Pismem św. Starego Testamentu, nie jako dzień pierwszy tygodnia, ale jako dzień siódmy.

b) Zdecydowane stanowisko Izraela, Adwentystów, Mahometan w obronie świętego dnia jako siódmego w tygodniu. To położyło sprawę reformy kalendarza tak w roku 1931 w Lidze Narodów, jak w roku 1956 w ONZ.

c) Chrześcijaństwo przeszło na święcenie niedzieli jako pierwszego dnia tygodnia w początkach swego istnienia, gdy wiele względów przemawiało za wyodrębnieniem i odcięciem kultu chrześcijańskiego Boga prawdziwego od innych kultów. Dziś, po dwóch tysiącach lat rozwoju chrześcijaństwa, wiele racji przemawia za połączeniem się wszystkich religii,

które czczą jednego Boga, w składaniu Mu tej czci w jednym i tym samym dniu na całej kuli ziemskiej.

6. Ekumenia wszystkich wierzących.

Jak do tak doniosłego osiągnięcia ekumenii wszystkich wierzących doprowadzić? Właśnie moment reformy kalendarza stwarza ku temu najlepszą okazję. Na podstawie polskiego projektu jest rzeczą możliwą, że w najbliższym czasie, bez kalendarzowej rewolucji i zamętu, bez zasadniczych ustępstw ze strony innych religii, nasza niedziela stanie się szabatem Izraela i piątkiem mahometańskim i odwrotnie. Wystarczy w tym celu, by Izrael i państwa mahometańskie przyjęły proponowaną reformę w innym, odpowiednio dobranym czasie. Gdy świat chrześcijański zdecyduje się przyjąć ją w roku 1965, Izrael będzie mógł ją wprowadzić w życie bez naginania swoich wierzeń w roku 1970. Jak to możliwe? Po prostu: zmieniające się dni tygodnia i miesiąca w każdym roku kalendarza gregoriańskiego przesuną się na stałe i niezmiennie dni tygodnia i miesiąca nowego kalendarza. W tym momencie kiedy pokrywać się będzie Izraelska sobota z naszą niedzielą Państwo Izrael zadecyduje przyjęcie reformy. Podobnie postąpią Państwa Mahometańskie.

Kościół katolicki nigdy nie stoi uparcie przy literze Prawa, ale stara się odczytać jego istotny sens. Dlatego tylko w początkach swego istnienia mógł przyjąć, bez obawy sprzeniewierzenia się Pismu świętemu dzień pierwszy tygodnia starego żydowskiego kalendarza jako swój dzień święty, gdyż wiedział, że będzie on od tej chwili dla niego dniem świętym co siódmym. W okresie wielkich przemian i wielkiego Soboru, przeprowadzającego na wielką skalę „przystosowaną reformę”, dla uzyskania tak cennego osiągnięcia, nie będzie mu sprawiać żadnych trudności zmienić nomenklaturę i numerację dni tygodnia. Stanie się to automatycznie przez przyjęcie prostego założenia w nowym kalendarzu, że pierwszym dniem tygodnia i miesiąca jest poniedziałek, natomiast dzień świąteczny: nasza niedziela, izraelska sobota, mahometański piątek wypada dnia 7, 14, 21 i 28 każdego miesiąca.

Mało kto zdaje sobie jeszcze z tego sprawę jak bardzo, przez takie posunięcie, możemy pozyskać Izraela i Mahometan i rozbroić wszelką opozycję religijną, przeciwną bardzo pożytecznej reformie kalendarza.

Z tego względu polski projekt — w konstruowaniu nowego, prostego, wieczystego i uniwersalnego kalendarza — wychodzi z założenia poniedziałku, jako pierwszego dnia każdego miesiąca i tygodnia.

7. Pierwszy układ polskiego projektu.

Przedstawiliśmy istotne elementy polskiego projektu reformy kalendarza. Zawierały się one już w pierwszej propozycji przedłożonej przez Ks. Arcb. A. Baraniaka na I Sesji Soborowej. W szczegółach drugorzędnych

była ona jednak nieco inna niż ta, którą teraz podajemy. W nadziei bowiem na szybką pracę Soboru wiązany był projekt „trzynastki” tradycyjnie z niedzielą, jako dniem pierwszym każdego miesiąca i tygodnia. Był on też przystosowany do najbliższych możliwości przeprowadzenia reformy w oparciu o grudzień roku 1963 który, jak wiemy, zaczął się od niedzieli. Punktem wyjścia szczegółowej konstrukcji przy założeniach wyżej opisanych był dzień 22 grudnia, jako niedziela i jednocześnie dzień przesilenia zimowego. Projekt proponował na stałe związać go z uroczystością Bożego Narodzenia tak, by jej Oktawa, przy skróconym już miesiącu, wypadła zgodnie z liturgią dotychczasową w dniu 1 Stycznia na Nowy Rok.

Był to dobry układ możliwy do zrealizowania. Możliwości te rozwiązały się ze śmiercią Papieża Soboru Jana XXIII.

Obecnie otwierają się nam inne możliwości, można powiedzieć lepsze, przez związek kalendarza nominalnego z poniedziałkiem, jako dniem pierwszym tygodnia i miesiąca. Nie biorąc już pod uwagę sprawy ekumenii, strukturalnie bardziej harmonizują one nowy kalendarz ze starym. Dzieje się to na skutek tego, że drugorzędne szczegóły nowego układu wiążą się z świetnym momentem wprowadzenia reformy kalendarza w życie, jaki się nadarza 21 marca 1965 roku.

Do tego czasu, sądzimy, ludzkość przeprowadzi dyskusję i rozmowy potrzebne dla powzięcia ostatecznych decyzji. Sprawa bowiem jest już dojrzała w nieprzeliczonych rozprawach na ten temat w prasie całego świata, w potrójnej dyskusji na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, a równocześnie pilna i dla ostatecznego uporządkowania liturgii katolickiej niezbędna (reforma Mszału i Brewiarza!). Jest ona również bolesna dla Kościołów Wschodnich i dla innych religii dalekiego Wschodu, a wciąż aktualna dla organizacji życia cywilnego. Toteż po wyraźnej Deklaracji Soboru może i powinna być prędko, ostatecznie i najlepiej rozwiązana.

8. Układ w momencie reformy 21 marca 1965 r.⁴

Jak już mówiliśmy nie jest obojętną rzeczą moment związania kalendarza nowego ze starym. Dobry moment z którego wyjść i do którego można nawiązać najlepszy układ kalendarza bez powodowania rewolucji w układzie starym, rzadko się zdarza. Ten, który mamy w roku 1965 powtórzy się tylko częściowo w 1971 r. Oto jakie są jego plusy:

a) Układ oparty o moment reformy 21 marca 1965 roku wiąże na stałe datę z kalendarza starego z tą datą w kalendarzu nowym.

Jest to, jak wiemy, moment zrównania wiosennego ustalony dla kalendarza na Soborze Nicejskim. Kalendarz nowy w swojej strukturze zostanie w ten sposób oparty o tradycyjny punkt kalendarza słonecznego, przyjęty od wieków w kulturze światowej. Ma to swoje znaczenie tak dla nauki, jak i kultury światowej.

⁴ Czytać, porównując z załączonym prospektem nowego kalendarza.

b) Powtórę dzięki przyjęciu reformy w momencie zrównania wiosennego w roku zwyczajnym, wtedy gdy dzień 1 lutego i dzień 1 marca zaczynają się od poniedziałku uzyskujemy to, że nie tylko dzień 21 marca jest wspólny dla starego i nowego kalendarza, ale że te dwa prawie całe miesiące starego kalendarza są identyczne z nowym. To bardzo cenny sukces tego układu dla historii.

c) Osobliwością roku 1965, niepowtarzającą się w 1971 jest, że ma Wielkanoc 18 kwietnia. W momencie reformy dzień ten automatycznie, po przeniesieniu dni 29—31. III. w kwiecień, stanie się dniem 21 kwietnia, na który proponuje się Wielkanoc już na stałe. Znaczy to, że przeprowadzenie reformy w tym roku nie wywoła w układzie liturgii świąt żadnych zmian. Życie religijne i cywilne potoczy się jak dotąd tylko już według nowego, lepszego rozkładu czasu.

d) I wreszcie argument ekumeniczny. W tym roku najłatwiej możemy pozyskać dla reformy kalendarza i dla zjednoczenia chrześcijaństwa Kościoły Wschodnie. Ich bowiem Wielkanoc, obliczana według kalendarza juliańskiego, wypada w tydzień po naszej, i to przez błędne w nim oznaczenie dnia pełni księżycowej wiosennej⁵.

W rozmowach zmierzających do uzgodnienia obchodu Wielkanocy jednocześnie na Wschodzie i na Zachodzie, które już z okazji Soboru się toczą, wypadnie zaproponować Kościołom Wschodnim, aby przyjęły razem z nami nowy, prosty i wieczysty kalendarz, o ile przyjęty zostanie w ONZ i to już dnia 21 marca 1965 roku, w momencie prawdziwego zrównania wiosennego, stosownie do dekretu Soboru Nicejskiego. Jest to dla kalendarza juliańskiego koniecznością, jeśli nie chce w dalszym ciągu stawać się coraz bardziej anachronicznym i w niezgodzie nie tylko z regułą Nicejską, ale także z oczywistą nauką.

Jeśli się zgodzą razem z nami przyjąć wielką reformę kalendarza wystarczy, by skasowali jedną niedzielę i tydzień w swojej liturgii Wielkiego Postu roku 1965, abysmy w chrześcijańskiej wierze, miłości i jedności obchodzili już tego roku wspólnie Wielkanoc. Cel ten chyba godzien najwyższych wysiłków i starań.

9. W konkurencji światowej projektów.

Nie ma potrzeby już wiele tłumaczyć jak ogromne ekumeniczne i życiowe znaczenie będzie miała uchwała takiego nowego, prostego, wieczystego i uniwersalnego kalendarza.

Życiu religijnemu i społecznemu ludzkości da ten prosty rozkład czasu, jakim będzie dla wszystkich nowy kalendarz, trwały fundament organizacji i ładu.

⁵ To ciekawe, że ta sama pełnia wiosenna w roku 1965 wypada według kalendarza gregoriańskiego dnia 16. IV., a według juliańskiego — 6. IV., czyli przeliczywszy na czas kalendarza gregoriańskiego — 19. IV.

W powszechnym dążeniu całego świata, do lepszej organizacji życia, polski projekt reformy kalendarza nie tylko jest nadal aktualny, ale stał się w czołówce projektów. Deklaracja Konstytucji Soborowej dotycząca kalendarza — można to śmiało powiedzieć — była pisana pod jego sugestią i natchnieniem. Projekt ten był — jak się zdaje — jedynym projektem, który przedłożony został na Kongregacji Generalnej Ojców II Soboru Watykańskiego.

Oczywiście projekt przez Polskę na Sobór wysunięty przejdzie w najbliższym czasie ogólną próbę dyskusji, rozważań, obiekcji i uzupełnień. Tak musi być ze względu na poważną decyzję, którą i Kościół katolicki i inne wyznania religijne chrześcijańskie i niechrześcijańskie oraz Narody Zjednoczone w tej sprawie powezmą.

Wysunięte zostaną napewno inne jeszcze koncepcje i poprawki mniej lub więcej szczęśliwe. Chodzi o to, aby świat obrał to, co obiektywnie dla życia będzie najlepsze.

Do tej konkurencji o najlepszy światowy kalendarz staje polska koncepcja kalendarza ufnie i śmiało, jako w tej chwili prowadząca, jako „soborowa“ koncepcja kalendarza światowego.

Warszawa

Ks. JULIAN PISKOREK SJ.